

Poza tandetą

Rozmowa z Leszkiem Mądzikiem

Po 12-letniej przerwie przyjechała do Wrocławia Scena Plastyczna KUL Leszka Mądzika.

To jeden z najciekawszych teatrów, w których na scenie zazwyczaj nie pada ani jedno słowo. Określeniem, które najprościej można skojarzyć z tym, co oglądamy na scenie, jest w przypadku Mądzika wehlanianie. – Wehlanianie pejzaży, architektury, powietrza – mówi twórca „Calumi” i „Wrót”, które przywiózł na Scenę na Świebodzkim.

LESZEK PULKA: Od 30 lat robi Pan spektakle, w których podczas każdej premiery grają nowi aktorzy. Ma Pan poczucie upływającego czasu, stresuje to Pana?

LESZEK MĄDZIK: Oni zwykle mają po 20 lat. A Scena Plastyczna niedawno miała poważniejszy jubileusz. Ale mam poczucie, że jako zespół zachowujemy jednak jakąś ciągłość, że nie było w losach

tej Sceny jakichś nadzwyczajnych tapnięć. Ja cały czas jestem z młodymi ludźmi, doświadczam więc trochę ich młodości.

Skoro zmieniają się aktorzy i ich świat, czym ich Pan wabi na Scenę?

– Jest parę powodów. Myślę, że w jakiejś osnowie, materii teatru wchodzi, która ich ciekawi. Tu znajdują się w przestrzeni, która daje im do myślenia. Dzięki temu teatrowi mają ciekawe kontakty z ludźmi, zaspokajają chęć zobaczenia świata, bo praca w Scenie wiąże się z podróżami. Być może penetrują pewne wątki kultury za wszelką cenę. Może ich nie stać, by to były ich własne refleksje – takie jak się ma, w wieku 50 czy 60 lat – ale gdy zaczynają podczas pracy poruszać to co ja, bardzo są tym poruszeni.

Jest pewien paradoks w Pana losach. Kiedy oglądałem przed ćwierćwieczem „Wilgoć”, czułem, że to Pana protest przeciw słowotokowi komunistów – pełno go było w tamtej kulturze. Teraz w wolnym świecie zalewa nas potok obrazów. Irytuje to Pana?

– Wierzę w taką relację między jednym człowiekiem a drugim, która obywa się bez słów w tym właśnie momencie, gdy dzieje się coś ważnego. Jestem przekonany, że są takie uczucia i emocje, wobec których słowo jest bezradne albo jest formalne, gdy chcemy je racjonalizować albo nazywać, nawet w tej chwili, gdy zdaje się, że świat chce nam narzucić przez obraz mówienie o rzeczywistości. Więc tęsknię za tym, żebyśmy odkrywali takie pokłady refleksji, które nie mają szansy zaistnienia teraz, a są dla nas ważne, bo wieczne. Chciałbym zdążyć z komunikatem, który o nas opowie, kiedy nas już nie będzie. Wyrwać z życia jakąś tajemnicę.

Tajemnicę śmierci? Kołakowski pisał, że nasze czasy nie lubią refleksji nad śmiercią.

– Każdy z nas ma zdolność do przeżywania i nie ma sytuacji, która by od zarażenia człowieka oddalała od świata. Choć wiele robimy, by zniszczyć lub zagłuszyć tę wrażliwość czy zdolność. Jestem dobrej myśli. Czuję, że w moich doświadczeniach, w spotkaniach z ludźmi zdołałem przemycić tę potrzebę wrażliwości. **To dziś banalne słowo, ale rozumiem, że Scena Plastyczna ma jakieś przesłanie?**

– Chcemy się dzielić wiedzą o tym, że ludzie nie muszą oddalać się od siebie, że wcale nie musimy ulec jakiejś magmie świata, jakimś hałaśliwym abstrakcjom, czemuś, co gubi naszą samoświadomość. Fakt, że jesteśmy jedyni i niepowtarzalni, że nie ma takiego drugiego przypadku jak my i nie będzie – to jest dla mnie ważne. I ważne jest jeszcze, jak się z tej cudowności czerpie.

Rozmawiał LESZEK PULKA

LUDZIE

LESZEK MĄDZIK



Twórca Sceny Plastycznej KUL. Teatr założył w 1969 r. Mądzik i jego aktorzy zrealizowali m.in. „Zielnik” 1978, „Brzeg” 1983, „Wrót” 1989, „Szczelinę” 1994 i „Kir” 1997. Spektakle Mądzika posługują się językiem obrazu. Lubelski artysta przyznaje, że na początku pozostawał pod presją koloru ikon, choć nie penetrował prawosławia. Scena Plastyczna KUL jest teatrem wybitnie autorskim, a także, jak się mówi, teatrem jednego motywu – metafizycznej refleksji nad losem człowieka w pustce kosmicznej nocy. Spektakle Leszka Mądzika nazywano na początku baletem religijnym. Potem twórca dokonał radykalnych redukcji teatralnego tworzywa. Zrezygnował ze słowa, którego funkcję przejęła muzyka (m.in. Jana A.P. Kaczmarska, Zygmunta Koniecznego, Jacka Ostaszewskiego), a konkretne przedmioty zastąpił amorficznymi formami przestrzennymi. Aktor stał się anonimowym animatorem tych form. Krótkie widowiska Sceny Plastycznej są bliższe plastycznemu performance'owi niż tradycyjnemu teatrowi. Obywają się bez scenariusza, dzieją się w rozległych, mrocznych wnętrzach, budowanych za pomocą tkanin, folii i ruchomych elementów scenografii. Ich charakterystyczną cechą jest niezwykła przestrzenność i głębia, a także gra światła i mroku. Widownia ograniczona jest zwykle do kilkudziesięciu osób. Na Świebodzkim przedstawienie obejrzy 80 osób na każdym z pokazów.

PL

R E K L A M A